Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

N-r 45 Niedziela, dnia 11 listopada 1923. Rok LV

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adres Redakcji: Lwów, ul. Kopernika 20.
Adres Administracji: Księgarnia Polska, Lwów, ul. Chorążczyzna, nr 27.
Oddział warszawski: Z. Wawrzynowicz, Piękna 16 b, m. 17, tel. 280-25.
Rękopisów, także i nieprzyjętych, Redakcja nie zwraca.
Zobowiązania prenumeratorów ustają dopiero z chwilą odwołania prenumeraty.

ORGAN URZĘDOWY
TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO.

REDAKTOR NACZELNY
Prof. BRONISŁAW JANOWSKI.

Prenumerata kwartalna: 5 złp. według kursu franka szwajc. w mk. (w bież. tygod. 1,150.000 mk). Dla członków Tow. gospodarskiego we Lwowie 10% opustu.
Ogłoszenia: Za 1 mm o szerokości 62 mm złp. 0·05; na pierwszej stronie okładki 50%, na stronie przedtekstowej, zatekstowej i ostatniej okładki 25% więcej; drobne: za 1 słowo Mk 10.000·— minimalnie mk 150.000, płatnych zgóry.

TREŚĆ:

Z powodu trzydniowego strajku numer dzisiejszy wychodzi w zmniejszonej objętości, bez okładki.

BRONISŁAW JANOWSKI.

Znaczenie fachowych porad rolniczych dla nowoczesnych gospodarstw.

Wszyscy obecnie mamy na myśli perspektywę wielkich ciężarów, jakie oczekują nasze rolnictwo w postaci nowych podatków, daniny dalszej w nowej formie, realizacji reformy rolnej, wreszcie wzmożonych żądań społeczeństwa od rolnictwa zaspokojenia najżywotniejszych potrzeb. Mimowoli też cisną się nam na usta pytania, czy rolnictwo nasze zdoła szczęśliwie przetrwać te ciężkie chwile, czy zdoła godnie odpowiedzieć postawionym zadaniom, czy wogóle byt jego poważnie się nie zachwieje.

Zastanawiając się nad temi i tym podobnemi kwestjami, dojść musi każdy do przekonania, że w dzisiejszym swym ustroju gospodarstwa nasze nie mogłyby tym zadaniom sprostać należycie, ciężarom tym podołać, że zatem istotnie byt ich byłby poważnie zagrożony, o ileby nie zdołały się zawczasu dostosować do tak pod wielu względami zmienionych obecnie warunków gospodarczych, a zarazem wzmożonych obowiązków.

Dotychczasowe bowiem systemy gospodarcze, spotykane w ogólności na ziemiach polskich, w szczególności zaś na obszarze Małopolski Wschodniej, uznać musimy najczęściej za pewnego rodzaju przeżytki, niedostosowane do stosunków obecnych. W obecnych zatem formach gospodarstwa nasze nie mogłyby zadośćuczynić postawionym im zadaniom i rolnictwu naszemu groziłaby katastrofa, mogąca poważnie zachwiać nie tylko stanem ekonomicznym, ale nawet podwalinami całego naszego państwa, w szczególności zaś bytem politycznym naszym tu na Wschodzie.

Za konieczność więc w obecnych warunkach gospodarczych uznać musimy przekształcenie ustrojów naszych gospodarstw na modłę nowoczesną, t. zn. dostosowanie ich do obecnych warunków ekonomicznych, w szczególności zaś znaczne podniesienie ich rentowności, oraz stopy ich wydatności, tylko bowiem to daje rękojmię trwałości ich bytu.

Zastanówmy się przedewszystkiem, co należy rozumieć przez nazwę: nowoczesne gospodarstwo wiejskie.

Rozumiemy pod nią przedsiębiorstwo, oparte na umiejętnem zespoleniu do wspólnego celu owych trzech najważniejszych czynników produkcji, jakiemi są: ziemia, kapitał i praca, a celem tym ma być wyprodukowanie pewnej, możliwie jak największej, wartości ekonomicznej w postaci ziemiopłodów, produktów zwierzęcych i przemysłowych, przy uzyskaniu maksymalnego czystego zysku. W tak pojętem przedsiębiorstwie każdy czyn i każde zamierzenie oparte być powinny z jednej strony na dokładnej znajomości warunków danej produkcji, z drugiej zaś na szczegółowo wypracowanym i wykalkulowanym planie gospodarczym.

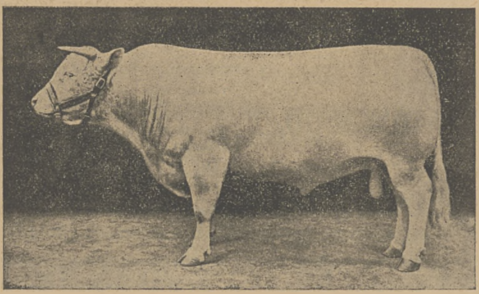
Celem zatem głównym tak pojętego gospodarstwa rolnego, jako przedsiębiorstwa, jest uzyskanie jak największego czystego dochodu, to jest owej różnicy między kosztami produkcji a wysokością uzyskanej wartości.

Z definicji tej wynika, że do uzyskania owego głównego celu gospodarstwa dążyć można właściwie dwiema drogami, a to albo obniżeniem kosztów produkcji, albo zwiększeniem wartości wyprodukowanego dobra ekonomicznego.

Droga pierwsza, którą zdążają zwykle wytwórnie przemysłowe, starające się obniżyć koszty produkcji przez zmniejszenie pracy na wytworzenie danego produktu (zaprowadzenie maszyn, wydoskonalenie robotnika, zastosowanie podziału pracy i t. p.), winna być również używana i w gospodarstwie wiejskiem, jakkolwiek zasadniczo zwykle na drodze tej niewiele można uzyskać, tu bowiem ma się do czynienia nie tylko z czynnikami, będącemi w ręku człowieka, ale również i z momentami natury przyrodni-

czej, od naszej woli prawie zupełnie niezależnemi. Mimo to przy każdej reorganizacji jakiegokolwiek gospodarstwa należy przedewszyskiem zdążać tą drogą, w każdym bowiem razie starania o zmniejszenie kosztów produkcji nie narażą przedsiębiorstwa na żadne większe straty, owszem, bardzo często doprowadzają do usunięcia pewnych zasadniczych błędów w organizacji czy to całokształtu gospodarstwa, czy jego poszczególnych gałęzi. Że takich błędów jest bardzo wiele, o tem wiemy wszyscy. Znane w przekładzie polskim dzieło Boehmera p. t. „Grzechy gospodarcze“ podaje bardzo wiele takich przykładów.

Drogą drugą postępować należy dopiero po przekonaniu się, że pierwszym sposobem już absolutnie nie da



„Amiral“, urodzony w 1896 r., waży 1115 kg, na wystawie powszechnej w Paryżu uzyskał *„Prix de Championnat“*. (Do fejletonu: „Listy z podróży“, zawartego w dwu ostatnich zeszytach naszego tygodnika.)

się więcej uzyskać, że zatem pozostaje zwrócić się do starań o zwiększenie wartości produkowanych artykułów, o ile możności przy pozostawieniu kosztów produkcji w tych samych rozmiarach. Że tą drogą można istotnie wiele zdziałać, tego szczegółowo udowadniać nie potrzebuję. Zrozumie to każdy, kto tylko wspomni sobie znaczenie czy to szlachetniejszych odmian roślin uprawnych, czy lepszego materjału hodowlanego, czy lepszego dokładniejszego robotnika i t. p., gdzie przy jednych i tych samych wkładach uzyskuje się niejednokrotnie podwójną wartość produktu w porównaniu do wyników gospodarki przy użyciu czynników gorszych; tak np. szlachetna odmiana pszenicy wymaga takich samych starań, jak i odmiana nieszlachetna, dobra dójka w zasadzie prawie tej samej paszy, co licha, a jednak korzyści dają bardzo różne.

Niezawsze jednak można tą drogą osiągnąć poważniejsze wyniki. Zwłaszcza co do gospodarstw, które nie wykazują żadnych błędów w organizacji, które zatem już obniżyły swe koszta produkcji do *minimum*, a powiększyły wartość produktów uzyskiwanych do *maximum*, poza których granice przejść już nie mogą. W gospodarstwach takich należy zdążać do uzyskania wyższego czystego zysku przez podniesienie stopy intensywności przedsiębiorstwa czyli przez użycie większego nakładu pracy i kapitału na cele tejże produkcji. Tą drogą właśnie postępują nowoczesne gospodarstwa rolne, zwiększające niejednokrotnie nawet bardzo poważnie koszta produkcji, ale osiągające przez to wysoką wartość produktu, znajdującą swój wyraz w znacznej jego ilości przy możliwie jak najlepszej jakości.

Podobne przekształcenie gospodarstwa z dawnej formy, mało nakładowej, w formę nowoczesną, intensywną, jest rzeczą naogół trudną, wymagającą poważnego przestudjowania.

Myślą przewodnią takich studjów, jak i wogóle starań nad każdą reorganizacją gospodarstwa, winno być możliwie idealne przystosowanie ustroju gospodarstwa do istniejących warunków przyrodniczych i ekonomicznych.

Gospodarstwo wiejskie — to środek, zapomocą którego człowiek wykorzystuje elementarne siły i materje przyrody, przerabiając je na produkta, posiadające dla niego, w danych warunkach ekonomicznych, pewną, możliwie jak największą wartość. Produkcję roślinną, jako podstawową w produkcji gospodarczej, sprowadzić można do przerabiania energji świetlnej promieni słońca, przy współdziałaniu pierwiastków zawartych w ziemi, na materję organiczną, a zatem do wykorzystywania atmosfery i gleby za pośrednictwem ciała roślin; produkcję zwierzęcą, podobnie jak i przemysłową, do przerabiania tak pozyskanych wartości w formy bardziej wartościowe.

O ile zatem gospodarstwo wiejskie, jako przedsiębiorstwo, nie uwzględni tych właśnie warunków w swej organizacji, tych czynników przyrody, nie może — rzecz jasna — wydać należytych rezultatów.

Podobnie ważne są również i warunki ekonomiczne, od nich bowiem zależą czynniki produkcji, a zarazem i wartość wyprodukowanego plonu. Nieliczenie się z nimi, przy organizacji gospodarstwa, doprowadzić musi do ujemnego wyniku gospodarstwa, jako przedsiębiorstwa.

Z powyższego przedstawienia rzeczy wynika, że, chcąc dobrze gospodarować, winno się możliwie jak naj-

---

A. MISIĄGIEWICZ.

Pokłosie.

Rok gospodarski dobiega końca, wypada oglądnąć się wstecz i zdać sobie sprawę z rezultatów osiągniętych. Prawie cały okres wegetacji i żniw był sprzyjający i zbiory zaliczyć trzeba do średnich, opierając się na danych statystycznych, wyniki jednak, o których decyduje siła wyższa, to nie nasza zasługa lub wina, chodzi o skonstatowanie czy jest w tym roku do zaznaczenia postęp w rolnictwie.

Międzynarodowe biuro rolnicze w Rzymie wyznacza nam poczesne miejsce w Europie jako producentom ziemniaków, pod względem jednak roślin kłosowych jesteśmy na szarym końcu, pomimo niezaprzeczonej urodzajności naszej gleby. Nic dziwnego, gdy po wojnie odjęto nam możność sterkoryzacji sztucznej, czego najlepszym dowodem Wielkopolska, gdzie zmniejszenie plonów najbardziej się uwydatnia.

Oprócz braku nawozów pomocniczych i drożyzny wszystkich niezbędnych artykułów i fabrykatów dla rolnictwa, a także coraz to wyższych frachtów kolejowych i gorszych komunikacyj drogowych, ważną przeszkodą postępu produkcji jest stan finansowy Polski.

Reformami podminowane prawo własności ziemskiej, brak pomocy państwowej w odbudowie średniej i większej posiadłości, oraz bezsilność pieniężna wywołuje zastój, będący całkiem logicznym objawem naszych stosunków gospodarczych.

Zła sytuacja finansowa pociąga za sobą konsekwencje we wszystkich kierunkach.

Rząd, nie mogąc związać końców bilansu, drukuje biljony marek, których kurs złoty proporcjonalnie spada, i obciąża produkcję, nakładając coraz większe ciężary; ustanawia mnożniki danin, nawet wstecz obowiązujące, co wywołuje ten skutek, że rolnik traci wszelką orjentację i żadnego preliminarza swego przedsiębiorstwa ułożyć nie może.

Dla przykładu przytoczmy asekurację, którą zgóry za cały rok opłacamy, żywiąc uzasadnioną obawę w razie pożaru otrzymania dziesiątej lub setnej części odszkodowania, w stosunku do opłaconej premji.

Tak samo z kupnem materjałów, remontem maszyn i t. d., nikt nie może przewidzieć kosztu, bo firmy każą płacić faktury w terminie dostawy bez zobowiązania.

Rząd wydrukował już 9 biljonów marek, chociaż nie mamy okupacji Ruhry; prasa mennicy nie spoczywa. Jakże tu sprzedawać na termin ziemiopłody i płacić podatki,

lepiej poznać owe warunki przyrodnicze i ekonomiczne, tylko w ten bowiem sposób można będzie się w organizacji gospodarstwa wiejskiego do nich zastosować.

Nie jest to łatwe, bo zależy od naszej wiedzy przyrodniczej i ekonomicznej, która, bynajmniej, nie powiedziała dotychczas ostatniego zdania i nie ma pretensji, by wszelkie zjawiska przyrodnicze i ekonomiczne umiała zupełnie jasno wytłumaczyć, a nawet zdawać sobie z nich sprawę. Nie jest to łatwe także i z tego względu, że czynniki te ulegają zmianie. Wprawdzie prawa, panujące w przyrodzie, wydają się nam, i prawdopodobnie są, stałe, ale objawiają się one nieraz w sposób zmienny, są zresztą tak skomplikowane, że naruszenie ich równowagi powoduje niejednokrotnie ich zupełne odrębne ukształtowanie. Tem bardzej zmienne są warunki ekonomiczne i tem trudniejsze dostosowanie się do nich.

Ogólny z tego wniosek dalszy, że gospodarstwo rolne, pragnące być niejako odbiciem warunków miejscowych, nie może być nigdy stałe, ale ma w swem założeniu, niejako w swym charakterze, ową zmienność.

A teraz pod tym kątem widzenia przypatrzmy się naszym gospodarstwom; czy wiele wśród nich znajdziemy takich, któreby istotnie odpowiadały tym warunkom? Czy wiele wśród nich jest w całem tej nazwy znaczeniu przedsiębiorstwami rolniczemi? Czy są one odbiciem miejscowych warunków przyrodniczych i ekonomicznych? Czy jako przedsiębiorstwa zorganizowane są tak, że zapewniają najwyższy dochód, osiągalny w danych warunkach?

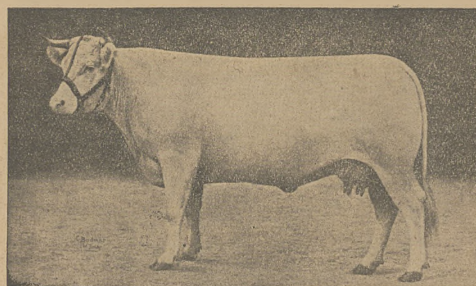
Jeśli gdzie, to właśnie tutaj możemy powiedzieć, że niema ideału pod słońcem. Niestety, właśnie gospodarstwa nasze wykazują bardzo wiele błędów, spowodowanych owem nieliczeniem się z miejscowemi warunkami; organizacja ich jest częstokroć spowodowana raczej fantazją, jak wynikiem dokładnej analizy warunków, czasem modą, czasem impulsem, dobremi zresztą chęciami, ale przesłanki te są zwykle zupełnie niewystarczające.

Te błędy organizacji w czasach korzystnych dla rolnictwa nie były tak tragiczne, jak dzisiaj. Dzisiaj mogą one wprost warunkować istnienie danego przedsiębiorstwa rolniczego. Dlatego właśnie dzisiaj jest niezbędnie potrzebna rewizja ustroju poszczególnych naszych gospodarstw, w celu zbadania, czy niema tam jakichś podstawowych, czy choćby mniejszych błędów, któreby obniżały produkcję, względnie zachwiać mogły życiem tych gospodarstw.

Studja te winny uwzględniać — jak wynika z poprzedniego — przedewszystkiem analizę miejscowych warunków, do czego potrzebna jest możliwie jak najlepsza umiejętność ich rozróżniania. Dopiero na tej podstawie należy oprzeć dalsze badania co do ewentualności zwiększenia czystego zysku przez obniżenie kosztów produkcji, czy przez zwiększenie wartości produktu, czy wreszcie przez uintensywnienie przedsiębiorstwa.

Zastanówmy się, czy zwykły, t. zn. posiadający średnie zdolności, przy pewnych dostatecznych wiadomościach teoretyczno-praktycznych, rolnik może sobie dać w tem radę?

Stanowczo nie, bo przy całej swej uniwersalności, która jest właściwa każdemu dobremu gospodarzowi, będzie miał mniej lub więcej słabych stron, które mu nie pozwolą wywiązać się z tego zadania zupełnie dobrze.



„Josephine“, urodzona w roku 1908, na konkursie w Paryżu w 1913 roku wzięła pierwszą nagrodę i *„Prix de Championnat“*. (Do fejletonu: „Listy z podróży“, zawartego w dwu ostatnich zeszytach naszego tygodnika.)

Rolnik, specjalista, doprowadzić może dany dział produkcji do wysokiego poziomu, nieraz jednak równocześnie karygodnie zaniedbuje działy inne, co mści się na wyniku gospodarstwa, które, będąc machiną, wielce skomplikowaną, niejako syntezą różnych czynników, żależy bardzo często również od czynnika, znajdującego się w *minimum*.

Z tego wszystkiego wynika konieczność uciekania się do porady specjalistów przy wszelkich zamierzeniach, mających na celu wprowadzenie zmian organizacji gospodarstwa, czy choćby badania ustroju danego gospodarstwa, o ile ono wykazuje w swych skutkach istnienie jakiegoś zasadniczego błędu.

Czem lepsze gospodarstwo, czem bardziej intensyw-

---

gdy zwłaszcza czeka nas danina majątkowa, leśna i waloryzacja ciężarów publicznych. Do jakich astronomicznych cyfr dojdziemy wkrótce i skąd rolnictwo czerpać będzie fundusze, gdy zwłaszcza ceny produktów rolnych są niskie, etatyzm rządu co do cen drewna nie ustaje, a gotówki i kredytu niema wcale.

Taka jest sytuacja finansowa, a rzecz wiadoma, że pieniądz to *„nervus rerum“* życia gospodarczego, nie może zatem przyjść do postępu w produkcji rolniczej, jeżeli niema środków nieodzownych; dopełnia się tylko konieczności zawodu, żyje się z kapitału, wycieńczając glebę, o racjonalnej pracy nie może być mowy.

Optymiści inaczej zapatrują się na ruch rolniczy, ukazując działalność towarzystw i różnych związków zawodowych, co niewątpliwie stanowi chlubę naszej kultury i niezbity dowód energji.

Kto zwiedzał targi lwowskie i pawilony rolnicze nasion selekcyjnych, maszyn i t. p., nie zaprzeczy nam wiedzy i przedsiębiorczości, niech jednak pojedzie na wieś, zwłaszcza we wschodniej Małopolsce i zwiedzi gospodarstwa rolne. Zniszczone folwarki, jeszcze nieodbudowane należycie, z biedą popychają uprawę, a nowi drobniejsi obszarnicy po dawnemu sieją liche ziarno, zbierają poślad, kąkol, stokłosę, mietlicę, a kopią ziemniaki, mieszaniny wszystkich gatunków, jakie były w okolicy od czasu pradziada, za to szanują osty przy drodze i kaniankę na koniczynie.

U naszych sąsiadów, Niemców i Czechów, nauczyciel wiejski uczy rolnictwa i ogrodnictwa, u nas zaś zajmuje się zadużo polityką i wyborami, a program nauczania nie zmierza wcale ku podniesieniu wiedzy rolniczej, tradycyjna zaś akademja młodzieży wiejskiej, to harcerstwo na pastwisku.

Mamy już święto sadzenia drzewek, które tem się kończy, że wykradzione z lasu sadzonki idą później na biczyska.

O wychowaniu rolniczem ludności, na podstawie moralnej szanowania własności, trzebaby napisać memorjał, na co niema miejsca w kronice, ale trzeba zaznaczyć, że opieka społeczna nie może ograniczać się do ochrony dzieci, chorych, bezrobotnych i ubezpieczać strajkujących, bo ład gospodarczy w państwie jest podstawą dostatku chleba, a w państwie rolniczem muszą być nasamprzód w ten sposób uregulowane stosunki, aby dać możność postępu wytwórczości.

Musimy raz stanąć na realnym gruncie i wszelkie superlatywy o świetnem rozwoju rolnictwa naszego uważać za blagę.

nie prowadzone, tem większą w tym kierunku odczuwać musi potrzebę.

Ponieważ zaś obecnie odczuwamy potrzebę tych zmian, przeto koniecznością naszą jest umiejętne zorganizowanie takiej właśnie pomocy fachowej.

To doprowadziło Komitet Towarzystwa Gospodarskiego Wschodniej Małopolski do myśli zorganizowania przy swem biurze biura pomocy gospodarczej, mającego udzielać członkom Towarzystwa Gospodarskiego owej pomocy.

Biuro takie musiałoby być wszechstronne, t. zn. zespolić specjalistów ze wszystkich działów gospodarstwa wiejskiego, i to tak drobnego, jak i większego, którzyby



Grupa wołów rasy *Charollais*, idąca do pracy. (Do fejletonu: „Listy z podróży", zawartego w dwu ostatnich zeszytach naszego tygodnika.)

zatem mogli udzielać istotnie wszelkich porad we wszelkich kwestjach, mogących się rolnikowi nasunąć w jego pracy zawodowej.

A kwestyj takich nigdy rolnikowi nie braknie, czy to z zakresu ogólnej organizacji gospodarstwa, czy z poszczególnych jego gałęzi, a więc produkcji roślinnej, zwierzęcej i przemysłowej, czy wreszcie z zakresu spraw agrarnych, handlu rolniczego i t. p.

Organizacja takiego biura polegałaby zatem na pozyskaniu sił, należycie w działach powyższych wyspecjalizowanych, czy to w charakterze urzędników stałych, czy kontraktowych współpracowników, zobowiązanych, na podstawie umowy z biurem, do takiej współpracy. Biuro udzielałoby porad ustnie i pisemnie, tak na podstawie opisu danego objektu gospodarczego, jak i wedle studjów, przeprowadzanych na miejscu. Prócz tego biuro mogłoby przyjmować także i ogólną kontrolę techniczną nad poszczególnemi objektami gospodarczemi.

Oto ogólne ramy projeku takiego biura. Nie wchodząc narazie w szczegóły jego organizacji, co zresztą Komitet Towarzystwa Gospodarskiego w swoim czasie poda do wiadomości, pragnę podkreślić wartość takiego biura dla naszych gospodarstw. Pomijając względy, przedstawione na wstępie, z których wynika, że biuro może niejednokrotnie swą dobrą radą uratować byt przedsiębiorstwa rolniczego, pragnę tutaj jeszcze zaznaczyć, że biuro takie, skupiając w sobie najlepszych specjalistów, którzyby, pracując w biurze, mieli sposobność znakomitego zaznajomienia się ze stosunkami rolniczemi w kraju, biuro takie nie tylko coraz lepiej spełniaćby mogło swoje zadanie, ale w przyszłości wypracowywać pewne ogólniejsze wskazania, czy wzorowe plany, rozporządzając do tego cennym materjałem statystycznym, oraz znajomością różnych ustrojów gospodarstw.

Wszystkie te względy przemawiają zatem za możliwie rychłem zrealizowaniem podjętej przez Towarzystwo Gospodarskie myśli utworzenia biura. Dopóki to nie nastąpi, czytelnicy „Rolnika" mogą znajdować pewną pomoc w tem piśmie, które w „Poradniku gospodarczym", mając zapewnione współpracownictwo wybitnych teoretyków i praktyków — daje odpowiedzi na wszelkie kwestje rolnicze, nie wymagające studjów na miejscu.

ALEKSANDER ŻMIDZIŃSKI.

Jeszcze o dziale nasiennym na „III Targach Wschodnich".

W myśl życzenia czcigodnego i zasłużonego na polu hodowli roślin profesora Załęskiego uzupełniam poniżej Jego sprawozdanie z tegorocznego pokazu nasiennego.

A więc, prócz wspomnianych w odnośnym artykule firm, występują:

Firma Dobrzański przedstawia prace swe z hodowli buraka i marchwi pastewnej; bracia Kleszczyńscy selekcje odmian owsów i pszenic angielskich, oraz własną pszenicę „Elektę" i piękne okazy wyhodowanych traw: tymotki, kostrzewy oraz kupkówki.

Cerelita, Związek hodowców i producentów nasion z Wielkopolski, daje obraz intensywnej, wzorowo

---

Poznańskie związki rolne podały do rządu memorjał, w którym wykazują, że przy dzisiejszych cenach ziemiopłodów i kosztach produkcji gospodarstwo nie opłaca się, trzeba więc zmienić politykę handlową i zaopiekować się rolnictwem. Głos wielkopolan odzywa się echem w całej Polsce, i nikt chyba nie udowodni, że za 2 dolary można wyprodukować korzec pszenicy, — a gdy przerzucanie się na zmianę produkcji przez hodowlę zwierząt także nie wiele pomaga, bo lwią część zysku zabiera nielojalny handel i spekulacja, opadają ręce, słabnie inicjatywa i energja. Jako środek ratunku wskazać można samopomoc rolników przez zrzeszenia; czy jest to jednak wykonalne w dzisiejszym chaosie finansowym i ekonomicznym? Gdy rząd jest bezradny, czy możliwe jest tworzenie syndykatów, karteli, związków handlowych lub finansowych, z inicjatywy producentów, i co znaczyć będzie drobiazgowa robota wobec supremacji wielkiej finansiery międzynarodowej, z którą mierzyć się może tylko władza państwowa.

Pan minister rolnictwa sam przyznaje, że jest szalona dysproporcja pomiędzy ceną ziemiopłodów a przemysłowych fabrykatów, drożyzna więc jest dziełem spekulacji i finansiery, a rolnictwo nie posiada środków do zwalczania tej klęski, ani też nie jest w możności czynienia inwestycyj, które nawet w przeliczeniu na złoto kosztują znacznie drożej jak przed wojną.

Rolnikom nie można robić zarzutu w tym względzie, przeciwnie tylko producentom przypisać trzeba zasługę, że nikną ugory i produkcja żywności wzrosła, gospodarstwa zaś kapitalistyczne przemysłowe wszystkiemi siłami podnoszą wytwórczość.

W najtrudniejszych powojennych warunkach samo cukrownictwo doprowadziło już w tym roku do 300.000 tonn wydatku cukru, płacąc 7 biljonów marek za buraki i dając rządowi możność biljonowego dochodu z akcyzy.

Praca towarzystw rolniczych, związków ziemian, różnych kół zawodowych i poszczególnych gospodarstw, zaznacza usilną działalność we wszystkich kierunkach, nie unika wyczerpania wszystkich środków i ryzyka; jak to długo jednak trwać będzie, gdy nie wybrniemy z dzisiejszego chaosu pieniężnego i gospodarczego, nie wiadomo, ale różowych horoskopów stawiać nie można, gdy całe społeczeństwo z wyjątkiem spekulantów zubożało.

Niewesołe tegoroczne pokłosie, bo źle bawimy się w państwo, mamy wszystkie warunki mocarstwowej potęgi i marnujemy siły. Trzeba nie tracić nadziei, że ten chorobliwy okres w naszej historji zbliża się ku końcowi. My, rolnicy, trwać będziemy na stanowisku do ostatka, nie damy ziemi, stojąc na straży narodowego i obywatelskiego posterunku, dopóki starczy czarnego chleba.

zorganizowanej pracy nad uszlachetnieniem roślin uprawnych, dostosowanych do miejscowych warunków gleby i klimatu. Widząc obfitość i jakość przedstawionego materjału, wzbierała we mnie zazdrość z powodu zrozumienia wagi pracy Związku przez ogół rolników Wielkopolski. Bez tego bowiem zrozumienia wynik nie mógłby być takim, jakim go widziałem. Związkowi temu poświęcę osobny artykuł, w którym szczegółowo zajmę się jego eksponatami.

Majątki Horodenka, Tartaków, Żulin-Rozhurcze, oraz Bełzec, częściowo jako reproducenci, częściowo jako subplantatorzy, przedstawiają bardzo czystą i staranną pracę nad produkcją prawdziwie celnego nasienia i stanowią ważne pepiniery dla danej okolicy.

Bank Rolniczy, emanacja handlowa Tow. Gosp., przedstawił z działu handlu nasionami produkcję poszczególnych członków Towarzystwa Gospodarskiego (J. Turnau, Mikulice; księżna Lubomirska, Bakończyce i inni) we wzorcach, przekonywujących widza o sumienności instytucji, oraz czystości przeznaczonego na sprzedaż materjału nasiennego, obejmującego wszelkie zapotrzebowania rolnika i ogrodnika.

W dziale ogrodniczym wybijają się na czoło Zakłady Ogrodnicze Tow. Gosp. „Fredrów“ w Bieńkowej Wiszni iście wspaniałemi okazami drzew owocowych, krzewów, oraz wikliny. Ubolewać tylko należy nad tem, że szczupłe miejsce pokazowe nie pozwoliło zakładom przedstawić całokształtu swej pracy, niezmiernie owocnej, i wyników jej, osiągniętych w bardzo krótkim czasie, bo w zaledwie 4 latach.

Wielkie zainteresowanie i podziw dla wystawionych okazów wzbudziła nowa placówka hodowli i selekcji nasion warzywnych, oraz okopowych pastewnych w Czechach ad Brody p. Krajewskiego, który wspólnie z firmą E. Riedl we Lwowie placówkę tę, tak niezmiernie ważną dla ogrodnictwa Małopolski, stworzył. I faktycznie, biorąc pod uwagę niesumienność, panującą na rynku handlu nasion ogrodniczych, tę placówkę witać należy z całem uznaniem. Firma zaś Riedl, opierając się na nasionach, pochodzących z własnej selekcji, zapewni i utrwali zaufanie u swych odbiorców. Dowodem tego, oraz bodźcem do dalszej pracy niechaj będzie żywe zainteresowanie, jakie wzbudziły eksponaty tej placówki, wystawione w miłych ramach zieleni.



Na pastwisku. (Do fejletonu: „Listy z podróży“, zawartego w dwu ostatnich zeszytach naszego tygodnika.)

Od Administracji:

Przy wysyłce ostatnich numerów bieżącego roku, począwszy od 1 listopada, kolejno pobieramy wszelkie zaległe prenumeraty zaliczką pocztową, w przypuszczeniu, że ten sposób wyrównania odpowiada życzeniu tych P. T. Prenumeratorów, którzy nam odnośnych kwot dotychczas nie nadesłali.

Z postępu rolniczego.

Występowanie azotobaktera w glebach polskich. Bakterjologji rolniczej — nauce, która dopiero w czasach ostatnich silniej się rozwinęła — zawdzięczamy już szereg bardzo ważnych spostrzeżeń, posiadających bezpośrednie wielkie znaczenie dla uprawy roli i roślin. Do takich należy kwestja azotobaktera, odgrywającego poważną rolę, jako czynnik wzbogacenia gleby w związki azotowe na drodze asymilowania wolnego azotu z powietrza. Kwestja ta przedstawia jeszcze bardzo wiele punktów ciemnych, nad wyjaśnieniem których pracuje cały szereg badaczy, także i polskich. Ostatnio sprawą tą zajęła się p. Jadwiga Ziemięcka w Instytucie Przemysłu Fermentacyjnego i Bakterjologji Rolnej w Warszawie, z czego zdaje sprawę w tomie X, zeszycie 2 „Roczników Nauk Rolniczych“. Z wniosków ogólnych, podanych przez autorkę na końcu tego sprawozdania, podajemy tutaj najważniejsze dla praktyki rolniczej, pomijając inne, posiadające znaczenie bardziej teoretyczne. Przedewszystkiem stwierdzono, że wzbogacenie gleb w związki azotowe pozostaje w ścisłym związku z ilością i rozwojem azotobaktera w glebie, a w szeregu czynników korzystnie na to oddziaływujących ustalono wpływy: wilgotności gleby (20—26 prc.), reakcji alkalicznej, węglanu wapna, próchnicy. Wynika z tego, że w starannej uprawie mechanicznej, zapewniającej glebie średnią wilgotność, dalej w wapnieniu i nawożeniu materjałami zawierającemi próchnicę, mamy dzielny środek wzmożenia zdolności asymilacji azotu z powietrza przez glebę. Okazało się również, że stopień asymilacji zależy także i od jakości gleby, a po części i od pory roku, stwierdzono bowiem najwyższy stopień asymilacji w czarnoziemach, najniższy w piaskach i bielicach, przy przewadze asymilacji w jesieni nad wiosną. Wreszcie stwierdzono, że prócz azotobaktera oddziaływa również w tym samym kierunku szereg innych drobnoustrojów zależnych od tych samych czynników, jakkolwiek asymilacja azotu w glebach bez azotobaktera była naogół znacznie słabsza.

Badania powyższe stwierdzają zatem ponownie doniosłe znaczenie wielu zabiegów około uprawy roli, cenionych oddawna w praktyce, a stosowanych częściowo intuicyjnie, częściowo na mocy spostrzeżeń zaobserwowanych w przyrodzie przez praktyków. *j.*

O wpływie składników gleby i nawozów na skład roślin. Temat powyższy był ostatnio przedmiotem badań Z. Königa oraz Karsta, którzy zdają z nich sprawę w czasopiśmie „Landw. Versuchs. Station“. Badacze powyżsi pragnęli głównie stwierdzić, co jest przyczyną choroby, występującej tu i ówdzie u bydła, a charakteryzującej się skłonnością bydła do ogryzania murów koryt, lizania żelaza i t. d., przyczem bydło mimo normalnego odżywiania chudnie, a często nawet ginie. Różni badacze przypisywali to niekorzystnemu składowi roślin pastewnych, względnie wadliwości gleb, na których te rośliny były wyprodukowane. Nowsze badania przypisują to po części brakowi witaminów. Autorzy, na podstawie wspomnianych badań, przyszli do przekonania, że działa tutaj prawdopodobnie nie jedna, lecz więcej przyczyn, które dopiero w sumie wywołują objawy patologiczne u zwierząt. Środki zaradcze przeciwko tej chorobie nie mogą być zatem jednostronne, owszem, muszą być różne, by mogły uwzględniać owe różne momenta. Najprostszym sposobem będzie dodawanie do pasz pewnych dodatków, mających uzupełnić owe braki w paszy. Dodatkami takiemi jest nasienie lnu i bawełny, dalej grys, melasa, sól kuchenna i wapno, wreszcie pomaga tu niekiedy także i lepsze przygotowanie siana, zwłaszcza sporządzenie słodkich kiszonek.

Drobne porady gospodarcze.

Jak należy upolowane kaczki transportować, aby nie uległy zepsuciu. W sprawie tej podaje „Przegląd Myśliwski i Łowiectwa Polskiego“ następującą radę:

Kaczki zabite każdego dnia, o ile są suche, należy patroszyć starannie, rozcinając skórę, by miejsce opróżnione zastąpić jakimś pakunkiem; miejsce to musi być bardzo dokładnie wytarte, aby nie było tam nic mokrego; otwarte miejsce trzeba posolić i dokładnie, szczelnie wypchać suchem igliwiem, wełną drzewną lub suchą trawą. Sól trzeba wsypać i w dzioby kaczek, co także przyczynia się do dezynfekcji i trwałości w drodze.

Naturalnie wielką usługę oddawałoby zamrażanie, gdyby to było możliwe.

Jak zapobiec degenerowaniu ziemniaków. Wedle O. Winberga należy w tym celu wybierać do sadzenia bulwy duże, zdrowe, dające rękojmię, że wyrosłe z nich rośliny dadzą dobry plon.

Bulwy takie, przed wysadzeniem, należy nadkiełkować, dopóki kiełki nie dorosną długości 1½ cm, a wszystkie bulwy, które kiełkują słabo, odrzucać. Wreszcie co do odległości sadzenia autor zaleca odległości 70×30 cm względnie 60×30 cm, pozatem ważne znaczenie posiada selekcja, przy której należałoby odrzucać wszelkie bulwy okazujące objawy degeneracji.

Ostrożnie przy zakupnie nasion koniczyny białej i szwedzkiej. Ze stacji oceny nasion we Wiedniu dochodzą nas wieści, że w czasach ostatnich pojawiły się na rynkach nasiennych nasiona dwóch odmian koniczyny, a mianowicie: *Trifolium parviflorum Ehrh i Trifolium angulatum W. et K.* Obie te rośliny, rosnące we większych ilościach na Węgrzech, są właściwie chwastami, nieposiadającemi większej wartości pastewnej, stąd też na uprawę zupełnie nie zasługują. Ponieważ jednak nasienie pierwszej zbliżone jest wyglądem do nasienia koniczyny białej, a nasienie drugiej, do koniczyny szwedzkiej, przeto niesumienni handlarze mieszają niekiedy nasiona jednych z drugiemi, fałszując w ten sposób tak cenny towar. Ponieważ zachodzi obawa, by takie fałszowane nasiona nie dostały się do naszego, kraju należy przy zakupnie nasion tak koniczyny białej, jak i szwedzkiej zachować pewne ostrożności a mianowicie przesyłać próbki tych nasion przed ich zakupnem, do zbadania stacji botaniczno-rolniczej we Lwowie, w ten bowiem jedynie sposób można się będzie ustrzec od poważnych strat.

Janowski.

Przewóz koni kolejami. W „Jeźdźcu i hodowcy“ rotm. Sosnowski podaje w tej sprawie następujące uwagi:

Ładujący konie, dostawszy wagony, powinien je zdezynfekować i starannie oczyścić, aby uniknąć zarażenia ładowanych koni, następnie obejrzeć starannie wagon, czy w podłodze i w ścianach nie ma gwoździ i jakichś ostrych kawałków, któremi konie mogłyby się skaleczyć. Dopiero potem można zacząć ładować. Po założeniu mostków, między rampą a wagonem, należy je narzucić słomą, aby konie śmielej wchodziły. Konie należy wprowadzać po jednemu na środek wagonu i cofać osadzając je wtył i zaraz zasuwając deski, lub drążki żelazne, do których krótko konie się przywiązuje jednocześnie do drążków reptuchy i założyć siana, co konie w zupełności uspokaja. Pod konie podesłać słomy, piasku, trocin, lub torfu.

Dobrze jest koniom bandażować ogony, aby ich nie potarły w drodze. W drodze nie należy zbyt obficie poić. Przed wyruszeniem pociągu należy prosić maszynistę, aby powoli ruszał i zatrzymywał pociąg, aby nie było szarpania i gwałtownych zatrzymywań co najwięcej denerwuje konie od czego nawet łamią się zakładki, do których są przywiązane. Na wagon trzeba mieć dwóch ludzi — co zupełnie wystarcza przy spokojnych naszych koniach. Od zarządu kolei pożyczyć wiadra i lampy. Owies dawać koniom w torbach.

W drodze trzeba uważać, aby okna i drzwi nie były z obydwóch stron otwarte dla uniknięcia przeciągu. Na przystankach powinien się zawsze jeden człowiek zostawać w wagonie. Po przybyciu na miejsce spokojnie bez krzyków odwiązać konie, odjąć drążki i po jednemu wyprowadzać. Główną rzeczą to dezynfekcja wagonu i rewizja, aby nie było ostrych części. To powinien robić zarząd kolei, na rozkaz władz rządowych.

Przegląd krytyczny wydawnictw.

Roczniki Nauk Rolniczych. Tom X. Zeszyt 2. Wrzesień, październik. Poznań 1923.

Mamy przed sobą nowy tom tego tak cennego wydawnictwa, nowy dorobek naszej literatury rolniczej, a zarazem nowy dowód postępu polskiej nauki rolnictwa, świadczący, że w pracach około zdobywania wiedzy rolniczej badacze polscy także niemały biorą udział. Prawdziwą wdzięczność i uznanie wyrazić też należy redakcji wydawnictwa z prof. dr. Wiktorem Schrammem na czele, że biorąc na swe barki troskę jego prowadzenia, umożliwiła naszym badaczom ogłaszanie wyników swych prac, a tem samem przyczyniła się do wzbogacenia naszej literatury tak poważnem dziełem.

Tom obecny, podobnie jak i poprzednie, omawia kwestje nietylko teoretycznego znaczenia, lecz ważne również bezpośrednio dla praktyki rolniczej. Tak np. praca prof. Niklewskiego i Wiśniewskiego o polowej uprawie fasoli lub Jadwigi Ziemieckiej o występowaniu azotobaktera w glebach polskich winny być starannie przeczytane przez naszych rolników, zawierają bowiem wiele cennych porad o praktycznem zastosowaniu. Również bardzo wartościowym dla naszych praktyków jest obszerny przegląd naukowej literatury polskiej i zagranicznej. Praktyczny rolnik nie ma czasu ani sposobności śledzenia postępu rolniczego wprost u źródła t. j. na drodze studjowania prac oryginalnych. W wydawnictwie tem spotyka się właśnie z krótkiemi wyciągami najcelniejszych prac, co mu pozwala trzymać niejako rękę na pulsie postępu rolniczego stosunkowo małym trudem.

W zeszycie tym znajdujemy jeszcze inne nie mniej poważne prace, jak prof. Chrząszcza o wpływie ciepłoty na działanie amylazy, Żółcińskiego o wpływie światła słonecznego na nitryfikację i Smolarskiego o czynnikach atmosferycznych na Śląsku. Treść uzupełnia przegląd ruchu rolniczo-leśnego, oraz kronika, podająca najważniejsze zdarzenia w świecie rolniczym.

Życzyćby należało, by wydawnictwo to znalazło się w bibljotece każdego wykształconego rolnika, odczuwającego potrzebę zdawania sobie sprawy z postępu wiedzy rolniczej. *Janowski.*

Słownik leśniczy polsko-niemiecko-francusko-angielski ułożył Marjan Małaczyński, inżynier leśnictwa, były dyrektor Wyższej szkoły lasowej i Dóbr państwowych we Lwowie. Część I. polsko-niemiecko-francusko-angielska. Nakładem wydawnictwa „Słownika leśniczego, Lwów, ul. Sadownicka 73.

Sprawą ustalenia słownictwa leśniczego polskiego zajmowało się już przed laty niejednokrotnie Towarzystwo leśne galicyjskie na zgromadzeniach dorocznych, atoli nie posunięto wykonania poza granice uchwał.

Uważano powszechnie za powołaną do tego przedsięwzięcia z natury rzeczy, jako źródło żywego słowa, jedyną wówczas uczelnię polską: Szkołę gospodarstwa lasowego we Lwowie. Autor jako kierownik powyższego zakładu zajął się swego czasu opracowaniem takiego słownictwa, uzupełniając je słownikiem niemieckim, obecnie zaś uzupełnił tak powstałą pracę także językiem francuskim i angielskim.

Wydawnictwo to, ułatwiające znacznie studjum leśnictwa w innych językach, oddać może poważne usługi, z tego też względu zasługuje na rozpowszechnienie. *Janowski.*

Z działalności władz i inst. roln.

Do ustawy z dnia 6 lipca 1923 r. o poborze daniny lasowej, ogłoszonej w dzienniku ustaw z dnia 31 sierpnia b. r. nr. 87, rozporządzenie wykonawcze zostało ogłoszone w dzienniku ustaw z dnia 19 października b. r. nr. 105.

Zwracamy uwagę interesowanych właścicieli lasów, że zeznania dla wymiaru daniny mają być przez nich przedkładane starostwom do dnia 1 grudnia 1923 r.

W najbliższym numerze „Rolnika“ podamy i omówimy treść rozporządzenia. *sz.*

Opłaty wywozowe. Główny Urząd Przywozu i Wywozu na posiedzeniu w dniu 26-ym października r. b. uchwa-

lił przy udzielaniu pozwoleń na wywóz za granicę niżej wymienionych towarów pobierać następujące opłaty: Od 100 kg maku równowartość 37 cent. ameryk., od 100 kg gorczycy 30, od 100 soczewicy 35, od 100 bobu 35. Od 10 tonn cebuli równowartość 5 dolarów 50 cent., od 10 słodu 10 dolarów.

Powyższe opłaty mają być wpłacane w markach polskich do Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej według oficjalnego kursu dziennego przy przedstawieniu piśmiennego polecenia Głównego Urzędu Przywozu i Wywozu przyjęcia wpłaty. Główny Urząd Przywozu i Wywozu będzie wydawał petentowi polecenie przyjęcia wpłaty po złożeniu podania o udzielenie pozwolenia.

W sprawie poparcia doświadczalnictwa rolniczego. Związek rolniczych Zakładów doświadczalnych Rzp. polskiej wystosował na ręce prezesa Rady Ministrów memorjał, w którym, wskazując na konieczność popierania rolnictwa na drodze doświadczalnictwa, żąda wyposażenia zakładów doświadczalnych w konieczne środki dla umożliwienia prowadzenia ich tak pożytecznej działalności.

Umowa zbiorowa o warunkach wynagrodzenia robotników rolnych na obszarze województw wschodnio-małopolskich. Według komunikatu Ministerstwa Pracy i Opieki społecznej, podanego w nr 247 „Monitora" z 30 października b. r., zawarto dnia 20 października b. r. umowę zbiorową, obowiązującą pracodawców i pracowników do 31 marca 1925.

Dosłowny odpis umowy wyszedł drukiem nakładem „Związku Ziemian" we Lwowie ul. Kopernika 11 i o ile nam wiadomo został rozesłany wszystkim członkom Związku.

Związek hodowców i producentów nasion w Małopolsce wschodniej. Z inicjatywy Sekcji nasiennej Towarzystwa Gospodarskiego Wschodniej Małopolski odbył się dnia 30/X b. r. Zjazd hodowców nasion, na którem uchwalono wybrać komisję matkę, mającą wypracować szczegóły organizacji.

Premjowanie pasiek. Ministerstwo Rolnictwo i Dóbr Państwowych przeznaczyło pewien kredyt na premjowanie pasiek. Premij będzie udzielało Ministerstwo pasiekom, przedstawionym i zakwalifikowanym przez instytucje społeczno-zawodowe.

Na premjowanie zasługują pasieki, składające się z postępowych uli ramowych lub ulepszonych nierozbieralnych jak: bezdenki, słomiane wielkopolskie lub sklepione z nadstawkami i t. p. Co do wielkości pasiek, kwalifikujących się do premjowania, to i kilkoulowe pasieki, złożone z 8—10 pni, mogą być uwzględniane, byle były pod względem fachowym bez zarzutu prowadzone. Premje otrzymywać mogą pasieki prowadzone i przez najemnych kierowników, pierwszeństwo jednak otrzymają gospodarstwa pasieczne, prowadzone przez samych właścicieli lub członków ich rodziny. Zarządy towarzystw okręgowych i centralne organizacje w swych opinjach powinny umotywować szczegółowo, czem dana pasieka wyróżnia się wśród innych tej okolicy. Premje będą wydawane pod postacią przyborów pasiecznych, łącznie z zaświadczeniem Ministerstwa Rolnictwa, że rzeczona pasieka została wyróżniona i premję Ministerstwa otrzymała. Pasieki i ich kierownicy, zasługujący na szczególniejsze wyróżnienie, otrzymają dyplomy: honorowe, uznania lub zasługi Ministerstwa Rolnictwa.

Ministerstwo przesyła egzemplarze: „Kwestjonarjusza dotyczącego pasiek postępowo prowadzonych" do rozesłania ich właścicielom większych pasiek.

Ministerstwo tą drogą chce zebrać wiadomości o większych i wyróżniających się postępowem prowadzeniem gospodarstw pasiecznych w całem Państwie.

Wobec tego Sekcja pszczelarska Tow. Gospodarskiego we Lwowie uprasza swe organizacje o zażądanie odnośnych kwestjonarjuszy w celu wypełnienia ich, zaopinjowania, oraz odesłania przed 1 grudnia b. r. do sekcji pszczeln. Członkowie, należący bezpośrednio do Sekcji pszczeln. Towarzystwa Gospodarskiego, posiadający wzorowe pasieki, winni wprost z Sekcji zażądać odnośnych kwestjonarjuszy.

Przemówienie p. Ministra Rolnictwa. P. Alfred Chłapowski, obejmując urząd Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych, do zebranych na jego powitanie urzędników wygłosił następujące przemówienie:

„Świadomy jestem, że chwila, w której obejmuję urząd ministra, jest dla rolnictwa polskiego wyjątkowo ciężka. Stoimy bowiem wszyscy pod znakiem ciężkiego położenia Skarbu i pod nakazem oszczędności. Nakaz ten będzie niewątpliwie hamulcem w zaspokojeniu słusznych potrzeb rolnictwa i w rozwijaniu działalności Ministerstwa. Mimo to jednak nakazowi temu musimy się karnie podporządkować i im szczerzej i skuteczniej to uczynimy, tem krócej trwać będzie okres, w którym wysiłki nasze i usiłowania będą skrępowane, tem prędzej nastanie chwila, w której Ministerstwo Rolnictwo będzie mogło w pełni rozwinąć swoją działalność.

Rozważając położenie rolnictwa, stwierdzić muszę, iż w niepodległem państwie polskiem, wbrew usiłowaniom poprzedników moich w urzędzie, rolnictwo nie zajęło należnego mu stanowiska. Polska jest przecież krajem rolniczym; społeczeństwo rolnicze stanowi olbrzymi odsetek ludności Państwa; pod względem udziału w bogactwie narodowem i pod względem produkcji rolnictwo zajmuje pierwsze miejsce. Pomimo to faktem jest, iż w życiu Państwa nie zajmuje ono tego stanowiska, jakie mu się z powyższych tytułów należy.

Usiłowaniem mojem będzie, iżby rolnictwo stanowisko to dla siebie zdobyło.

Upośledzenie bowiem tak ważnego działu gospodarki narodowej odbić się musi ujemnie nie tylko na samem rolnictwie polskiem, ale na całokształcie stosunków gospodarczych i państwowych. Jest to anomalja, którą bezwzględnie usunąć należy.

Urzędnikiem państwowym dotąd nie byłem, jednak dziedzina, w której obecnie pracować będę, nie jest mi obca, a to dzięki dotychczasowemu memu udziałowi w szeregu instytucji i organizacji rolniczych, oraz przemysłowych; dalej w akcjach zbiorowych, o charakterze gospodarczym.

Dotychczasowe doświadczenie wskazuje mi, iż praca zbiorowa w każdej instytucji musi być podporządkowana jednemu programowi, jednej myśli przewodniej. Musi być ktoś, kto na pracy tej wyciska piętno, kto nadaje jej kierunek i kto za kierunek ten odpowiada. Rolę moją w Ministerstwie tak właśnie pojmuję. Biernym czynnikiem w pracy Ministerswa być nie zamierzam, a z przysługujących mi praw w całej pełni korzystać będę. W dotychczasowej pracy udawało mi się zawsze pozyskać zaufanie i życzliwość, to też i obecnie wyrażam nadzieję, że stosunki moje z Panami ułożą się w ten sam harmonijny sposób.

Życzę Panom owocnej i pomyślnej pracy dla dobra polskiego rolnictwa!"

Wieści rolnicze z kraju i zagran.

Wizyta amerykańska. W dniu 10 i 11 b. m. gościło Towarzystwo Gospodarskie Wschodniej Małopolski Msr. T. H. Michael'a, Dyrektora Departamentu dla zagranicznych stosunków rolniczych w Ministerstwie Rolnictwa Zjednoczonych Stanów Ameryki Południowej w Washingtonie, który w towarzystwie dra Stanisława Nowakowskiego, profesora geografji ekonomicznej w Uniwersytecie Clark, Mass. i prezesa Towarzystwa Przyjaciół Kultury Polskiej w Ameryce — zwiedzał w oficjalnej misji swegu Rządu Polskę, celem poznania naszych stosunków rolniczych. — Pierwszy dzień tej wizyty był poświęcony obejrzeniu zabytków kulturalnych i przyrodniczych miasta Lwowa — jak muzeum im. Dzieduszyckich, muzeów miejskich, oraz Panoramy Racławickiej i Wysokiego Zamku, wzbudzających niekłamany podziw a niekiedy i zachwyt naszych amerykańskich gości, którze nadto odbyli konferencje z Dyrekcją Banku Ziemian i Towarzystwa Eksploatacji Soli Potasowych Kałuskich. — W dniu zaś następnym, a względnie i trzecim, zwiedzano gospodarstwa i zakłady przemysłowe Ordynacji Przeworskiej — więc stadninę i obory bydła nizinnego i simmentalskiego, tudzież chlewnie i zakład hodowli drobiu na folwarkach Podzamczu, Gorliczynie Dolnem i Ko-

sinie; dalej elektrownię, warsztaty mechaniczne, gorzelnie, cegielnię, młyn motorowy, wytwórnię wódek, serownię i — *last but not least* — cukrownię wraz z rafinerją tamtejszą — i wreszcie kilka gospodarstw okolicznych włościańskich, wśród których obejście pewnego gospodarza w Gorliczynie, który 18 lat spędził w Ameryce.

Wrażenie, jakie wywarło na p. Michael'u zwiedzanie gospodarstw przeworskich, najlepiej może oddadzą jego własne słowa. Zapytany bowiem po powrocie do Lwowa, jak mu się to wszystko podobało? — odpowiedział: „*It is grand, — quite like in America*" (wspaniałe, zupełnie jak w Ameryce!)... Bo rzeczywiście tak znakomicie administrowany, tak wszechstronnie produkcyjny i tak uprzemysłowiony kompleks gospodarski, jak Ordynacja Przeworska, musi chyba każdemu zaimponować. Dodać tu wreszcie należy, że Książę Ordynat w objazdach tych i pokazach sam nam wszędzie towarzyszył i wraz Dyrektorem gospodarczym dóbr, dr Trzeciakiem, szczegółowe o wszystkiem dawał wyjaśnienia. W pałacu zaś byliśmy przyjmowani z ową iście staropolską gościnnością i przemiłą uprzejmością, z jakiej oboje Księstwo i dom ich w całej Polce słyną.

K. M.

W sprawie wyścigów rymanowskich. W numerze 39 „Rolnika" b. r. umieścił p. Ostoia-Ostaszewski artykuł pod tytułem „Kilka uwag o rymanowskich wyścigach".

Szereg obserwacyj, rad i spostrzeżeń autora w tym artykule jak i w innych (naprzykład nr 40) daje obraz jego wysokiego znawstwa nie tylko hippologji, lecz również racjonalnej organizacji sportu wyścigowego. Sądzę, że dotychczasowi organizatorowie wyścigów i *meetingów* w Małopolsce powinni bezwzględnie przyjąć propozycję p. Ostoi-Ostaszewskiego i oddać kierownictwo tak trudnej rzeczy w ręce tak wytrawnego sportsmena.

Wyżej wspomniany artykuł chciałbym sprostować tylko w jego pierwszym ustępie, gdzie wkradło się kilka niedokładności. A mianowicie: „półsiostra dobrze biegającego w roku zeszłym *Huragana* hr. Cecylji Mycielskiej" zwie się „*Pallas*" od „*Minorki*" po „*Polish Galloway*" — klacz zaś, którą zagalopowała, to trzylatka ze stada klimkowieckiego „*Gallowayka*" po „*Polish Galloway'u*".

Niepobity we Lwowie „*Zeter*", ma być „*Zefer*", to prawdopodobnie omyłka druku.

Dalej w opisie Biegu Myśliwskiego opuszczony jest drugi koń wygrywający, którym była klacz pełn., pół krwi „*Curley*" pod p. Jerzym Byszewskim; a w dalszym ciągu jest powiedziane: „W zeszłym roku jeden z tych kuców wygrał taki bieg (myśliwski) przeciw doskonałym nawet wygrywającym koniom wierzchowym". Wynik ten przedstawiał się inaczej, gdyż bieg ten wygrała klacz l. 4 „*Rywalka I*" od „*Rywalki*" po „*Nihisdale*" własność p. Jadwigi Byszewskiej.

W. B.

Ważne dla producentów owoców. Tegoroczne zbiory owoców w Szwecji zapowiadają się nieświetnie. Według ostatniego raportu Szwedzkiego Związku Pomologicznego stan urodzajów jest następujący: jabłka 1·2, gruszki 1·4, śliwki 1·7, (1 oznacza zły stan, a 5 bardzo dobry). Szwecja konsumuje wielką ilość owoców, które w znacznej części sprowadza z zagranicy. Największy popyt jest na suszone jabłka i gruszki. Importem owoców trudni się kilka firm szwedzkich, najważniejsza z nich jest „Szweiziska Handels A. B." w Stockholmie, która poszukuje zastępstwa na Szwecję jednej z poważnych firm ogrodniczych polskich.

Dla orjentacji podajemy ilość wprowadzonych do Szwecji niektórych owoców w ubiegłym roku:

	kg	wartości kor. szw.
jabłek	2,970.000	4,825.483
gruszek	1,302.000	871.927
jabłek susz.	849	1,275.803
gruszek susz.	88	174.117
śliwek susz.	2.276	3,880.008

a nadto tysiące kg rozmaitych przypraw: jak kminek, koper, gorczyca, anyż, cebula i t. d.

Trzeba uwzględnić, że zeszłoroczny stan zbioru owoców w Szwecji był o wiele lepszy od tegorocznego, oraz wysoki kurs korony szwedzkiej. Zainteresowani mogą otrzymać w Towarzystwie Rolniczem w Hrubieszowie (P. J. Du Chateau) lub w starostwie hrubieszowskiem dokładniejsze wiadomości, dotyczące wywozu owoców do Szwecji.

Poradnik gospodarczy.

II odpowiedź na pytanie 134. W sprawie budowy domu mieszkalnego. Suche i ciepłe mogą być budowle tylko wtedy, jeżeli do nich zastosujemy należytą izolację. Izolacja, przeciw wilgoci gruntowej, winna być zastosowana po wyprowadzeniu murów do wysokości 20—30 cm nad powierzchnię ziemi. Mury te, w przekroju poziomym na wspomnianej wysokości, winny być o ile możności wyrównane, gdyż na nich właśnie ma spocząć izolacja, czyli warstwa, nieprzepuszczająca wilgoci z fundamentów do mających się wznieść wyżej ścian budynku. Jako materjał najtańszy, a zarazem najłatwiej dający się zastosować, pospolicie używają papy smołowcowej. Ta początkowo dość dobrze spełnia swoje zadanie, ale następnie, po upływie jakich 10—15 lat, traci stopniowo swoją odporność, pęka i szczelinami przepuszcza wilgoć. Nieco droższą ale znacznie lepszą do tego celu jest pilśń asfaltowa, którą przed wojną sprzedawano w postaci płyt lub w rulonach. Tu także może być zastosowany asfalt płynny (gorący), zmieszany ze żwirem i piaskiem, jako szychta do 2 cm gruba. Najkosztowniejszą, ale zarazem najpewniejszą izolację stanowią płyty ołowiane 2—3 mm grube. — Zdarza się często, że z powodu braku izolacji, lub też niewłaściwego jej urządzenia, wilgoć ziemna siłą włoskowatości przedostanie się do ścian budynku, a nawet stopniowo coraz wyżej się wznosi. Dokładne osuszenie takiej ściany jest prawie niemożliwe, ale i w tych trudnych warunkach możemy jednak niedopuścić szkodliwego działania wilgoci na zdrowie mieszkańców budowli, czy też na jej zawartość. W tym celu, po odbiciu wyprawy ścian wilgotnych, należy je pociągnąć warstwą szkła wodnego, a następnie dać nową wyprawę, do której wilgoć ze ściany już się nie przedostanie. — Dla osuszenia fundamentów, zamożniejsi właściciele dają niekiedy wzdłuż budynku kosztowne kanały z wietrznikami, działanie ich jednak niezawsze bywa skuteczne. O wiele taniej kosztuje i pewniej działa podsadzanie wilgotnych budynków winobluszczem (dzikiem winem), który w ciągu wiosny i lata wyparowuje przez swe liście nieprawdopodobnie wielkie ilości wody, czerpiąc ją zapomocą swych nader licznych korzonków z ziemi, przylegającej do fundamentów; dachówkowato ułożone liście jednocześnie zabezpieczają ściany od kropel deszczu. Jest to sposób pewny, należycie wypróbowany i zupełnie dobrze do skutecznego osuszania prowadzący.

Dla zabezpieczenia wnętrza budynku od chłodu musimy go należycie zaopatrzyć. W takich razach główna uwaga zwracana bywa na drzwi i okna; a jednak najczęściej chłód przedostaje się przez ściany, podłogi, sufity, a piec nieszczelnie zamknięty wyciąga cieplik z mieszkania. Odnośnie do ścian, to te zazwyczaj bywają z kamienia, lub cegły, zwykle dość cienkie dla zaoszczędzenia materjałów i zmniejszenia kosztów. Ściany takie są dobremi przewodnikami ciepła, więc pomimo starannego uszczelnienia chłód przez nie z łatwością dostaje się do wnętrza. Dlaczego przy wznoszeniu nowych budowli nie są one zwykle natychmiast należycie izolowane, tego doprawdy zrozumieć trudno. Koszt na to łożony opłaca się zazwyczaj już po upływie pierwszej zimy, dając zdumiewającą oszczędność na opale, czyniąc mieszkanie miłem, przytulnem i zdrowem. Naturalnie, że izolacja cieplikowa powinna być stosowana tylko do ścian zewnętrznych, nie wyłączając ich framug okiennych i odrzwiowych, pokrywając wszystko to od wnętrza na całej rozciągłości, od podłogi aż do pułapu. Tu mogą być zastosowane różne materjały. Mieszkając przed wojną w Rosji do wymienionego celu używałem tam najtańszego wojłoku, pospolicie stosowanego do opakowania różnych towarów; równie dobrze może być użyty wojłok torfowy, wyrabiany u nas w Otwocku. Powierzchnię ściany, niewyprawionej, pokrywamy płachtami wojłoku, umocowując go zlekka gwoździami, na to dajemy odpowiednio gęste kraty z cienkich łat, czy też dranic łupanych, a na wierzch tego przychodzi właściwa wyprawa wapienna. Drugim sposobem izolacji jest stosowanie zamiast wojłoku cienkich deseczek, grubych na 1 cm. Takie szalowanie ścian deseczkami może też być kombinowane z innemi złem i przewodnikami ciepła, jak popiół drzewny, proszek torfowy, trociny i t. p. W tym celu przybijamy do ściany w kierunku pionowym łaty, około 4 cm grube, na odległość co 35 cm; do nich przytwierdzamy poziomo ułożone cienkie deski, próżnię zaś między deskami, a ścianą, wypełniamy szczelnie sypką izolacją. Tu winienem dodać, że tak popiół, jak i torf w proszku, są zabójcze nie tylko dla wszelkiego robactwa, ale i dla myszy, które tam gnieździć się nie mogą. Zamiast deseczek czy wojłoku, do pokrycia ścian mogą być użyte arkusze pilśni asfaltowej, najlepiej stosowanej podwójnie, która izoluje jednocześnie od chłodu i wilgoci. Też same materjały izolacyjne możemy dawać pod podłogi i na pułapy (sufity), by zabezpieczyć mieszkania od przenikania chłodu, względnie uchodzenia wewnętrznego cieplika.

W pytaniu postawiono warunek, ażeby budowla była tania i ogniotrwała; są to dwa warunki nawzajem się wykluczające. Budynek prawdziwie ogniotrwały powinien mieć jak najmniej części drzewnych, a w pierwszym rzędzie pułapy jego winny być żelbetowe, lub też sklepieniowe, względnie

z zastosowaniem żelaznego belkowania; są to wszystko systemy bardzo kosztowne.

Ponieważ w danej miejscowości kamień jest najtańszym materjałem budowlanym, o nim więc myślałem, kreśląc powyższą odpowiedź. *S. M.*

Odpowiedź na pytanie 136. W sprawie określenia tantjemy. Prawdopodobnie chodzi pytającemu o to, jak ustalić obecnie czysty dochód z danego gospodarstwa za pewien okres czasu.

Otóż, przy obecnej ruchomej i skaczącej walucie, można otrzymać przybliżony obraz dochodu tylko w ten sposób, że się cyfrowe dochody i rozchody w markach sprowadzi do wspólnego mianownika co miesiąc, lub co pół miesiąca, przy pomocy jakiegoś stalszego miernika, np. najwyższej ceny żyta w danym miesiącu. W rezultacie dowiemy się, że czysty dochód wynosił przy zamknięciu roku np. 10 wagonów żyta, zatem 10 prc. wynosi 1 wagon żyta, wypłacony według notowań giełdowych, lub cen miejscowych, w dniu płatności.

O ile stosunek służbowy trwał tylko część roku — to wedle utartego zwyczaju (o ile nie było specjalnych zastrzeżeń) — należy się tantjema *pro rata temporis*, a więc np. za pół roku, w danym wypadku, 50 q żyta.

Przy zamknięciu rachunku należałoby oczywiście wszelkie różnice wartości zapasów, inwentarzy (przyrost, ubytek), przewaloryzować na żyto. *Adolf Turnau.*

Odpowiedź na pytanie 141. W sprawie założenia sztucznego pastwiska. Na podstawie danych w pytaniu trudno dać pełną odpowiedź. Projekt założenia pastwiska trwałego wymaga przestudjowania na miejscu warunków przyrodniczych, a więc gleby, jej położenia, stosunków roślinności i klimatu, przy równoczesnem dokładnem zdaniu sobie sprawy z celów danego gospodarstwa, oraz ze stosunków ekonomicznych, w jakich ono się znajduje. W odpowiedzi poniższej ograniczyć się zatem muszę wyłącznie tylko do pewnych uwag o ogólnem znaczeniu. A więc w przeciętnych naszych warunkach, czyli na średnio dobrem pastwisku, liczy się około 1 i pół sztuki na 1 ha pastwiska dorosłego bydła, czyli około 1 dużą sztukę na morg, z tem, że pastwiska to ma utrzymać krowę przez całe lato, bez dodatku jakiejkolwiek innej paszy. O ile gleba jest silna, a klimat przekropny, można na 1 morgu, prócz krowy, utrzymać także i cielę. Sądzę zatem, że w danym wypadku należałoby przeznaczyć około 25 ha, t. j. około 44 morgów. Naturalnie pastwisko po założeniu powinno być podzielone przynajmniej na 6 części, by umożliwić jego częściowe spasanie, a zarazem oddzielne trzymanie krów od cieląt. Co do mieszanki traw nadmieniam, że dla gleby średnio zwięzłej w klimacie podgórskim stosowną mogłaby być następująca:

Koniczyny białej	1.4 kg
Komonicy rożkowatej	1.6 „
Tymotki	2.0 „
Rajgrasu włoskiego	3·0 „
Rajgrasu angielskiego	16.0 „
Kostrzewy łąkowej	6.6 „
Wiechliny pospolitej	2.2 „
Grzebienicy	4.5 „
Mietlicy rozłogowej	0.7 „
Razem	38.0 kg na 1 morg.

Mieszanka powyższa ma być wysiana na późną wiosnę, bez rośliny ochronnej, w ziemię czystą, przygotowaną jak pod buraki. O ileby zachodziła potrzeba bliższych wyjaśnień, chętnie służę. *Janowski.*

Odpowiedź na pytanie 140 w sprawie nawożenia łąk torfowych.

O ile tylko byłaby możliwość wyzyskania przepływających po obu stronach łąki rzeczek, należałoby racjonalne zagospodarowanie tych łąk od tego rozpocząć. O ile to jest woda pożywna, np. przepływająca przez osiedla, lub urodzajne pola, może wystarczyć za nawóz. Co do nawozów pomocniczych, radziłbym przeprowadzić najpierw próby z użyciem różnych dawek nawozów potasowo-fosforowych, np. 4—6 q kainitu i 3—5 q tomasyny. Zwracam przytem uwagę, że do należytego wzmożenia szlachetnej roślinności pastewnej na torfach, zwłaszcza suchych, przyczynia się znakomicie jak najsilniejsze ich wałowanie wałem bardzo ciężkim, gładkim, najlepiej specjalnie w tym celu sporządzonym wałem betonowym.

Janowski.

Pytanie 143. Łan żyta, zasiany dnia 29 sierpnia w drugim polu gnoju, na przestrzeni około 70 m^2, został kompletnie zniszczony, t. j. aż do samej nasady korzenia zjedzony. Badając bliżej, po szklistej powłoce na ziemi doszedłem do przekonania, że sprawcami są małe ślimaki — kryjące się pod grudki ziemi po kilka lub kilkanaście sztuk. — O ile się dało wyniszczyłem znalezione ślimaki, a jednocześnie siewnikiem podsiałem żyto — no i obecnie, po wzejściu i zazieleni eniu się żyta znowu w tym samym kawałku, ślimaki zasiew zniszczyły. Czy jest jaki sposób zapobieżenia niszczeniu i jaka rada ochronienia zasiewu, oraz czy jeszcze raz należy podsiać ten kawałek?

Odpowiedź na powyższe pytanie. Ślimak polny czyli pomrów (*Limax agrestis*) jest szkodnikiem, który wylęga się w końcu lata, zwykle w miejscach niższych, zwłaszcza zaś na łąkach, przechodząc z nich następnie na pola orne i zjadając zasiewy żyta po wzejściu tegoż. W celu zabezpieczenia się od tego szkodnika należy łany żyta, przytykające do takich miejsc niższych, oddzielić rowem, sypiąc na dno miał wapienny, lub plewę jęczmienną. Zamiast kopania rowu można zastosować oddzielenie takich miejsc pasem szerokości około 4 metrów, wysypanym miałem wapiennym, lub plewą jęczmienną. O ile szkodnik występuje już na życie, można go zniszczyć wałowaniem kultury ciężkim wałem i posypaniem kainitem. O ile kultura jest bardziej zniszczona, należy ją zaorać, obsiać na nowo, przy obecnej pogodzie, lecz równocześnie zabezpieczyć w sposób wyżej podany przed ponowną inwazją szkodnika, trafia się bowiem niekiedy, że żyto bywa i po 3 razy przez ślimaka niszczone. *Janowski.*

To i owo

W sprawie podatku majątkowego. Niejeden zapłaciłby zaraz pewną kwotę na poczet podatku majątkowego, a skarb państwa zyskałby może i znaczne sumy, o ile przy obliczeniu, mającem nastąpić kiedyś w przyszłości, w terminie wcale nieznanym, sumy uiszczone zostałyby przerachowane po kursie franka w dniu ich złożenia, o takiem zarządzeniu jednak nie słychać wcale.

Przytoczę przykład: sprzedaję wagon żyta za 130 miljonów mk i uzyskaną sumę oddaję kasie skarbowej dziś, gdy frank, przypuśmy, dla okrągłego rachunku, notują 130 tysięcy mk; złożyłem przeto „tysiąc franków“, tymczasem skoro przerachowanie tej sumy nastąpi, powiedzmy dopiero po sześciu miesiącach, gdy frank kosztować będzie przypuśćmy 260 tysięcy mk, wykaże obliczenie, iż w sumie uiszczonej przed sześciu miesiącami złożyłem tylko „pięćset franków“.

Czy w tych warunkach nie jestem zmuszony me żyto przetrzymać, a gdy w miarę wzrostu wartości franka i żyto w zbliżonym stosunku zdrożeje, sprzedać je po sześciu miesiącach, gdy rata podatku zapadnie, za 260 miljonów mk, bo wówczas w uiszczonej sumie, równowartości wagona żyta, złożę skarbowi „tysiąc franków“?

Czy płacąc podatek z mej dobrej woli przed terminem płatności, nie muszę żądać zabezpieczenia uiszczonej sumy przed dewaluacją, by podatku nie płacić podwójnie?

Jeszcze słów parę o podatku gruntowym.

Czy ten kto zapłacił całoroczny podatek, naprzykład jeszcze w czerwcu, gdy za żyto płacono kilkanaście miljonów, miałby za drugie półrocze dopłacić to samo, co drugi, płacący podatek w tej chwili, gdy żyto kosztuje 130 miljonów?

Pytałem o to w izbie skarbowej, a odpowiedział mi wysoki urzędnik, że tak zapewne nie będzie, lecz dodał: „o ile nie myśli zanadto logicznie“.

Nic także nie słychać, by na pokrycie podatku majątkowego, podobnie jak to było z daniną, wolno było sprzedać ziemię, bez tych różnych szykan przeciągających sprawę latami, co leżałoby i w interesie skarbu i w naszym, a nawet i samej reformy rolnej.

Ostatecznie jeszcze jedno pytanie.

Czy ten, kto w r. 1918 złożył skarbowi miljon koron, zakupując obligi pierwszej polskiej pożyczki państwowej, później z 10% bonifikacją zmienionej na pożyczkę odrodzenia, nie zapłacił już podatku majątkowego miljardy — mając dziś wartości równe zeru — w przeciwieństwie do drugiego, który z urodzenia dowcipny, kupił wówczas dolary, tespy lub Chodorów... i ma dziś miljardy?

Może i ja jednak myślę zanadto logicznie! *Józef Bartmański.*

Z rynków roln. kraj. i zagran.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie.

Ceny rozumieć należy w tysiącach marek polskich.

Od 27 października do 3 listopada 1923 r. wynosił spęd: wołów 47 sztuk, buhaji 26 sztuk, krów 283 sztuk, jałownika 120 sztuk, razem 476 sztuk; cieląt 371 sztuk, baranów — sztuk, świń mięsnych 910 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi: woły 150 do 190, — do — Mk, — do —, buhaje 130—150, 100—126, 80—98 Mk, krowy 130—150, 100—126, 70—96 Mk, jałownik 130—150, 100—126, 70—96 Mk, cielęta 110—140 Mk, świnie mięsne 140—200 Mk.

Siano 1 q: 1100—1200, słoma 770—1200.

Notowania giełd zbożowych.

LWÓW (ceny za 100 kg, bez podatku spożywczego, loco stacja załadowcza).

7 listopada 1923 r.

Pszenica krajowa ex 1923 3100—3300, żyto małopolskie ex 1923 2000—2100, jęcz-

Wydawca: Księgarnia Polska B. Połonieckiego we Lwowie. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: prof. Bronisław Janowski.
Z drukarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich pod zarządem A. Wierzbickiego.

mień małopolski ex 1923 1800—2000, owies małopolski ex 1923 1700—1750.

KRAKÓW, (ceny za 100 kg, bez akcyzy, loco Kraków).

30 października 1923: Pszenica 4000—4500, żyto targowe z dostawą 3000, jęczmień na krupy 2700, mąka żytnia 70 prc. 5000—5200, mąka pszenna 8500—8800, słoma mierzwa żytnia 330, ziemniaki stołowe 800—820. Ceny informacyjne ustalone są na podstawie transakcji oficjalnie niezgłoszonych. Tendencja niewyjaśniona, wyczekująca; podaż z powodu strajku kolejowego mała.

WARSZAWA (ceny za 100 kg, loco stacja załadowcza, * loco Warszawa).

30 października 1923. Pszenica kongresowa 3650, żyto kongr. 2000, jęczmień kongr. browarny 2800, owies kongr. jednolity 1950, kuchy rzepak 2900*, mąka żytnia 50 prc. 3700—3900*, mąka żytnia 70 prc. kongr. 3500*, otręby żytnie 1050.

POZNAŃ (Warunki: handel hurtowy, franko stacja załadowania, ładunki wagonowe, dostawa zaraz, za 100 kg).

31 października: żyto 1950—2050, pszenica 3800—4000, jęczmień 000—000 jęczmień browarowy 2600—2900, owies 1600—1800, mąka żytnia 70 proc. wł. work. 3300—2.750, mąka pszenna 65 proc. wł. work, 0000—0000, ospa żytnia 1100, ospa pszenna 1300, rzepak 0000—0000, rzepik 0000—0000, ziemniaki jadalne 750—780, ziemniaki fabryczne 650—680, słoma żytnia luźna 110—130, prasowana 160—200, siano luźne 150—200, prasowane 200—250.


PION

MIĘDZYNARODOWE HANDLOWE i PRZEMYSŁOWE TOW. S-ka z ogr. odp.

„IHIG"

DOSTARCZA ZE SKŁADU WE LWOWIE:
Kompletne urządzenia młynów, WALCE fabr. Józ. PROKOPA Pardubice i DAVERIO Zurych. — ŁUSZCZARKI „MARS" patent KASPAR, oryg. gazę szwajcarską marki „REIFF FRANCK", TURBINY Francisa, - - - motory DIESLA, lokomobile i t. p. - - -

LWÓW
PODLESKIEGO 8/II
TELEFON 413.
Adres telegr. „IHIG"-LWÓW.

1447-45

WAŻNE DLA GORZELŃ!

Pierwsza Kraj. Fabryka aparatów mierniczo-gorzelnianych pod firmą
M. BOBER, Lwów, ulica Tkacka l. 31.
- - - Stacja załadowcza: LWÓW-PODZAMCZE. - - -

Jedyna w Małopolsce stacja legalizacji przyjmuje zamówienia na APARATY MIERNICZO-GORZELNIANE dla przepływów wódki, oraz naprawy tychże bez względu na stan zniszczenia i system, również posiada na składzie MIARY CECHOWANE blaszane różnych wielkości. 1051

Elektryczne urządzenia Dworów

o własnej maszynowni oraz dostawę maszyn dla młynów, gorzelń, tartaków przemysłu drzewnego i metalowego uskutecznia

1050-26

BIURO INŻYNIERSKIE
„TECHNIKA"
LWÓW, ulica Lenartowicza 12.
Porada techniczna i kosztorysy bezpłatnie.



NOWO OTWARTY
MAGAZYN FUTER „GRONOSTAJ"
AKADEMICKA 8.

POLECA:

FUTRA KRAJOWE I ZAGRANICZNE PO CENACH :- UMIARKOWANYCH. -:

1532—11

Inserujcie w „ROLNIKU"!

NUMER LISTOPADOWY
„Rekordu-ŚWIATA KOBIECEGO"
już się ukazał i zawiera:

Listy o modzie. — *Starzejące się kobiety* (dr. Piotr Frostig). — *Panienki w lesie* (Bruno Jasieński). — *Mój przyjaciel Igor* (T. M. Nittman). — *Roboty ręczne.* — *Kilimy Syndyk. Kilimkarskiego we Lwowie.* — *Dzieci* (K. B.). — *Z galerji naszych artystek* (Zoel). — *Mówią że.* — *Rola kobiety w życiu Chopina* (R. B.). — *Teatry Warszawskie.* — *Sztuki plastyczne w Warszawie.* — *Upadek czy rozkwit kina?* (F. Lejeune). — *Oszczędne palenie w piecu i pod kuchnią* (J. Albinowska). — *Dobra gospodyni.* — *Kalendarzyk ogrodniczy.* — *Pogadanki kosmetyczne.* — *Przegląd mód.* — *Kroje.* — *Opis modeli.* — *Ogłoszenia.*

Do wszystkich modeli dostarcza się kroje.
:-: Do robót ręcznych wzory. :-:
Redakcja i Administracja:
KSIĘGARNIA POLSKA we LWOWIE.
Numer pojedynczy 250.000 mk.

677

Ważne dla gospodarstwa!
PASY TRANSMISYJNE

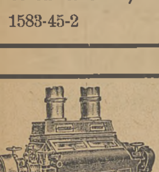
skórzane wyrobu firmy FLESCH, GERLACH, MORITZ, T. A. Wiedeń, wielbłądzie firmy F. A. HEROLD, Westerhausen,

1583-45-2

jako też wszelkie artykuły techniczne, jak węże gumowe i parciane, płyty, pakunki do uszczelniania maszyn, piły, pilniki, tarcze, oliwiarki i t. p. polecają:

JÓZEF MENCZEL I SYN

Skład artykułów technicznych,
Lwów, pl. Marjacki 4. Hotel Europejski, Telefon Nr 408.



DOM TECHNICZNO-HANDLOWY
BIKSGORIN & WEJGMAN
Spółka z ogr. por.
LWÓW, Kraszewskiego 15.
Tel. 804. Telegr. „BIKSGORIN"
polecają ze składu jako wyłączni przedstawiciele:

Walce młyńskie znanej światowej marki **HUGO GREFFENIUS, Frankfurt**, Łuszczarki szmerglowe komb. ze szczotką i bez, centyfugalne cylindry młyńskie, fabryki **WIELE** Dresden, maszyny do wyrobu krup jabryki **MARTIN**-Bitterfeld, Motory **DIESLA** i ssąco-gazowe fabryki **GOERLITZ**. Kamienie młyńskie sztuczne znanych fabryk **BURGHOLZER**-Düsseldorf i **CARLSHAFEN**-Weser i inne maszyny młyńskie.

Kosztorysy na żądanie odwrotnie. 791

Z drukarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich pod zarządem A. Wierzbickiego.